

# Specjaliści o 1 listopada

Świat „nadprzyrodzony” wyłaniający się z kart Nowego Testamentu, bez względu na nasze osobiste przekonania, wydaje się być równie rzeczywisty jak monitor, z którego czytacie państwo niniejszy artykuł. Któż nie słyszał historii o nawiedzonych zamczyskach, domach i innych miejscach odwiedzanych przez zjawy? Wszystkie te elementy składają się w jedno – w świat niematerialny, świat duchowy pełen inteligentnych i zindywidualizowanych istot. Zasadniczo, stanowisko Kościoła Katolickiego w tym temacie wszyscy znamy, więc pozwolę sobie zaprezentować punkt widzenia innych „specjalistów od świata umarłych”.

Świat duchów w ciekawy sposób opisuje filozofia spirytystyczna, niesłusznie wiązana z wróżbiarstwem, satanizmem i innymi wynalazkami tego typu. Paradoksem jest to, iż spirytyzm, który głośno przestrzega przed wywoływaniem duchów, sam powstał w wyniku organizowania seansów w dziewiętnastowiecznej Francji. Komunikaty pisemne (tzw. pismo automatyczne) uzyskane tą drogą, dają naukowy obraz rzeczywistości duchowej, skodyfikowany przez jednego z ówczesnych racjonalistów. „Księga Duchów” Allana Kardec’a stanowi pewnego rodzaju podstawę do rozważań spirytystów. Opisywana filozofia jest o tyle specyficzną dziedziną, iż łączy w sobie elementy nauki i logiki z monoteistyczną wiarą, jaką głosi Tora, Biblia i Koran.

Podczas eksperymentów spirytystycznych przeprowadzanych w pełnym świetle, w obecności wielu uznanych osobistości (np. współpracownikiem Juliana Ochorowicza (na zdjęciu), polskiego medium z drugiej połowy dziewiętnastego wieku był Bolesław Prus, który wspomnienia z seansów opisał na kartach „Emancypantek”, zaś Ochorowicza uwiecznił pod postacią Ochockiego w „Lalce”) uzyskiwano komunikaty od duchów, w których zmarli mówili o cierpieniach będących wynikiem „nieodpowiedniego życia”. Największym powodem zmartwień był ich ziemski egoizm i pycha połączona z dużym przywiązaniem do rzeczy materialnych, od których nawet po śmierci ciężko jest odwyknąć. Takie cierpiące duchy często szukają pomocy w modlitwie, o którą proszą ludzi przy każdej nadarzającej się okazji, nawet podczas snu. Szczera modlitwa zawsze przynosi im ulgę!

Jeden z czołowych spirytystów, Léon Denis tak wypowiedział się na ten temat: „Modlitwa powinna być wewnętrznym wylaniem się duszy przed Bogiem, rozmową samotną, rozmyślaniem zawsze pożytecznym nieraz zbawiennym. Jest to ucieczka i schronienie najpewniejsze dla stroskanych i zrozpaczonych. W godzinach przygnębienia i rozdarcia wewnętrznego któż nie znalazł w modlitwie spokoju, otuchy i złagodzenia bólu? Między duszą cierpiącą, a potęgą wzywaną nawiązuje się tajemnica rozmowa. Dusza przedstawia swe zgryzoty i upadki, błaga o pomoc, o pobłażliwość. Wówczas z sanktuarium jej świadomości odpowiada głos tajemny, głos Tego, od którego pochodzi cała siła do walk tego świata, cały balsam, kojący nasze rany, całe światło dla naszych niepokojów. I ten głos pociesza, podnosi, przekonywa, budzi w nas odwagę, stoicyzm, rezygnację. Promień boskiego słońca zabłysnął nam w duszy, rozniecił w niej nadzieję.”  
(fragment „Życia po śmierci” Léona Denis)

I choć modlić się za zmarłych można zawsze i wszędzie, czasami duch prosi, aby udać się na jego grób, jakby moc modlitwy w tym konkretnym miejscu wzrastała. Faktem jest, że cmentarze i świątynie zwykle mają pozytywny wpływ na człowieka w tym sensie, iż łatwiej jest się skupić, a odmawiana modlitwa staje się bardziej żarliwa.

12 września 1863 roku, duch świeżo pochowanego pana Antoniego Costeau tak zakończył komunikat adresowany do żyjących przyjaciół, przekazany nad swoim własnym grobem: „Żegnajcie wszyscy, którzy tu jesteście; będziemy mogli zobaczyć się gdzie indziej, nie przy tym grobie. Dusze wołają mnie na spotkanie. Żegnajcie, módlcie się za tych, którzy cierpią. Do zobaczenia!”